WARSZAWA, WRZESIEŃ, 1934

ROK DWUDZIESTY SIÓDMY. Nr. 9.

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

REFORMA UBEZPIECZEŃ

Lewjatan w dalszym ciągu atakuje ubezpieczenia społeczne. Operuje głównie argumentem, iż „społeczeństwo polskie nie może podołać wydatkom na ubezpieczenia". Lewjatan usiłuje wmówić, że 1% kosztów produkcji — tyle wynoszą obciążenia na ubezpieczenia — rujnuje społeczeństwo. Ciekawe, iż ten argument znajduje posłuch w sferach rządowych.

Nie ulega wątpliwości, iż ubezpieczenia społeczne, a zwłaszcza robotnicze, źle spełniają swe zadania. By nie być gołosłownym przytoczę kilka faktów.

Sprawozdanie Funduszu Bezrobocia za rok 1933 podaje, iż w ubiegłym roku było ubezpieczonych na wypadek braku pracy 696.023; wśród nich liczono 190.476 bezrobotnych. Z pośród bezrobotnych 49.394 pobierało zapomogi. Na 100 ubezpieczonych pobierało zasiłki 7, a na 100 bezrobotnych 25,9.

Powyższe dane stanowią przeciętny rezultat za cały rok. W końcu roku ubiegłego znowelizowano ustawę, zmniejszając pomoc bezrobotnym, mimo to część bezrobotnych otrzymywała pomoc według starej ustawy. W miesiącach styczniu, lutym i marcu odsetek bezrobotnych pobierających zapomogi wynosił 28,7, 39,1, 41,2; w miesiącach kwietniu, maju, czerwcu odsetek spadał do 32,2, 22,5, 19,7. W drugim półroczu odsetek wynosił przeciętnie 19.8. Czyli na mocy znowelizowanej ustawy zaledwie co piąty bezrobotny otrzymuje zasiłek po 10,26 zł. tygodniowo przez 4 tygodnie. Cyfry powyższe należy uzupełnić wykazaniem, jakie szanse otrzymania zapomogi ma pracujący; otóż według danych Spraw. Fund. Bezrobocia na 100 ubezpieczonych zaledwie 4,6 otrzymywało wymienioną wyżej pomoc. 742.317 (dane za II półrocze) opłacało wkładki po to, by jeden na 20 otrzymał w razie braku pracy zapomogę w wysokości 40 paru złotych.

Na zapomogi bezrobotnym wydano złotych 26.460.426.24; administracja kosztowała złotych 4.575.179.05 zł., prawie 16 proc. Drogo kosztowały tak nikłe rezultaty.

By dokładnie zdać sobie sprawę z działalności Funduszu Bezrobocia należy uprzytomnić, iż Fund. Bezr. nie obejmuje wszystkich zarejestrowanych bezrobotnych. Fundusz Bezrobocia podaje przeciętną liczbę bezrobotnych na 190.476, a w Urzędach Pośrednictwa Pracy było zapisanych 342.600. Przedstawiona powyżej nikła działalność Funduszu Bezrobocia wobec tak wielkiej liczby bezrobotnych, stojących poza Funduszem staje się jeszcze niklejszą.

O działalności Kas Chorych pisaliśmy już wielokrotnie. Powtarzać się nie będziemy. Stwierdzimy tylko, iż ten rodzaj ubezpieczenia jest wielce zbiurokratyzowany, sprawia wiele przykrości i straty czasu chorym, szczególnie przez wyczekiwanie na numerki, porady, wizyty; pomoc lekarska i lecznicza jest niewystarczająca.

Ubezpieczenie na starość lub w razie niezdolności do pracy odznacza się tem, iż przewiduje bardzo niskie świadczenia otrzymywane w późnym wieku.

Ustawa scaleniowa nie naprawiła więc niedomagań ubezpieczeniowych. Nie zadawalnia nikogo. Robotników dlatego, iż nie daje im tych zabezpieczeń, jakie im są niezbędne; przedsiębiorcy wogóle chcą się uwolnić od płacenia na ubezpieczenia; rząd widzi, iż zbiurokratyzowanie ubezpieczalni spaczyło jej działalność. Reforma ubezpieczeń staje się koniecznością. Rządy biurokracji w ubezpieczalniach doprowadziły je do upadku.

Rząd przez usta premjera stwierdził, iż przy obecnych niskich zarobkach robotniczych ciężar ubezpieczeń społecznych jest stanowczo za wysoki; rząd zdaje sobie sprawę z konieczności gruntownej rewizji zakresu osób przymusowo ubezpieczonych, zakresu świadczeń, wysokości obciążenia, jakie z tego tytułu ponosi przedewszystkiem, jeśli nie wyłącznie cały świat pracy najemnej w Polsce. Premjer również stwierdził, iż „rzuca się w oczy przerost aparatu administracyjnego, zła organizacja świadczeń, niedostosowana do realnych możliwości".

Premjer stwierdza, iż wkładka jest za wysoka w stosunku do niskich zarobków robotniczych; że administracja jest za kosztowna i wadliwie zarządza". Potwierdzamy to. Niejasnem jest wyrażenie premjera: „zła organizacja świadczeń, ustawowo niedostosowana do realnych możliwości finansowych".

Premjer mówił o konieczności rewizji osób objętych ubezpieczeniami; ubezpieczenia należy rozszerzyć na wszystkich najemników miast i wsi z wyjątkiem zarabiających po parę, kilka czy kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie.

Obecne świadczenia ubezpieczeniowe są przedewszystkiem niedostosowane do potrzeb proletarjatu. Pomoc lekarska, lecznicza i zapomogowa jest niedostateczna. Zapomogi w razie braku pracy są za niskie (10.50 zł. tyg.) i otrzymują je wyjątki z pośród bezrobotnych. Zapomogi na starość zapewniają zbyt nikłą pomoc, by w najniższym stopniu mogła zabezpieczyć byt steranych pracą. Interes ludności pracującej miast i wsi wymaga, by potrzeby tej ludności w zakresie ubezpieczeniowym zostały zaspokojone. Ludność ta stanowi przygniatającą większość i zaspokojenie jej potrzeb jest koniecznością państwową. Niskie zarobki „świata pracy najemnej w Polsce" nie pozwalają na zwiększenie wkładek z jego strony. Środki na pokrycie wydatków na ubezpieczenia dać powinni ci, którzy z pracy najemnej ciągną zyski.

Proletarjat wytwarza wszelkie bogactwa, a sam jest w nędzy. Praca jego jest wyzyskana do ostatnich granic. Udział pracy w dochodzie społecznym obliczają na 40 proc., 60 proc. zagarniają przedsiębiorcy, pośrednicy i państwo. Z tych 60 proc. należy pokryć braki świadczeń ubezpieczeniowych.

Zmniejszenie świadczeń, wraz ze zniżeniem wkładek robotniczych, czy bez tego zniżenia, będzie uderzeniem w najżywotniejszy interes mas. Dziś masy robotnicze z powodu kryzysu przestarzałego ustroju gospodarczego zepchnięte zostały na dno nędzy. Pomoc państwowa w postaci ubezpieczeń jest niezbędna.

Jeszcze jedno. Zniszczenie samorządu Kas Chorych okazało się wielce szkodliwe, biurokracja stworzyła zbyt kosztowny i wadliwy aparat administracyjny. Należy bezwarunkowo oddać kierownictwo ubezpieczeniami w ręce ubezpieczonych; jedynie oni zdolni będą należycie kierować tak ważną placówką.

A. B.

POLITYCY SANACYJNI A ZWIĄZKI ZAWODOWE

Klasa pracująca w państwie kapitalistycznem — która swą liczebnością góruje ponad wszystkie kasty i klasy, a pracą swą utrzymuje państwo — zdaje sobie dokładnie sprawę, iż musi się bronić przed nędzą, uciskiem i zachłannością kapitału. Dlatego celu świadoma klasa pracująca skupia się — **w klasowych związkach zawodowych i w partjach politycznych.** Są one ostoją i siłą klasy pracującej miast i wsi. Przez nie to proletarjat wypowiada swe życzenia i dążenia. Z nich to rozlega się głos protestu przeciw nadużyciom kapitalistów.

Organizacje klasowe są ostoją proletarjatu w walce z wyzyskiem i uciskiem.

Rzeczywistość codzienna wskazuje nam, iż gdy klasowe związki zawodowe są liczniejsze i silniejsze, dola klasy pracującej jest znośniejsza i polepsza się.

Kapitaliści zdają sobie sprawę, iż silne organizacje proletarjatu zagrażają panowaniu garstki wyzyskiwaczy. Dlatego to starają się oni osłabić tę siłę.

Kapitalizm przedwojenny przez swych służalców i pachołków zakładał rozbijackie pseudorobotnicze związki. Dziś chybia to celu. To też kapitalizm powojenny czyli faszyzm, stosuje względem klasowych związków zawodowych metody wojenne, a więc: gwałty i brutalną siłę. Faszyzm zagarnia związki proletarjackie i oddaje je pod władzę przedsiębiorców. Prawa klasy pracującej w takich prorządowych „związkach" równają się zeru.

Walka jednak trwa i ostateczne zwycięstwo będzie po stronie klasy pracującej.

**

A jak się u nas, w Polsce Odrodzonej, przedstawia położenie klasy pracującej i jej klasowych organizacyj zawodowych?

Klasa pracująca, uzyskała w pierwszych latach niepodległości dość poważne zdobycze socjalne w postaci kas chorych i prawodawstwa robotniczego.

Zdobycze klasy pracującej gwałtownie atakowane były przez przedstawicieli klas posiadających w instytucjach prawodawczych, lecz przedstawicielstwo robotnicze skutecznie te ataki odpierało.

Dopiero, gdy do władzy doszła Sanacja — stosunki dla klasy pracującej zaczęły się zmieniać na gorsze. Walka Sanacji z „partyjnictwem" doprowadziła do uszczuplenia praw przedstawicielstwa robotniczego, a tem samem pozbawiono klasę pracującą skutecznej obrony w sejmie swych zdobyczy i praw przed wzrastającemi apetytami przemysłowców. Sanacyjni posłowie „robotniczy" pomagają niszczyć dawne swe zdobycze, t. j. te, za któremi głosowali, gdy byli jeszcze posłami socjalistycznymi. Sanacja, przesiąkając coraz bardziej „ideałami" faszystowskiemi, przyjmuje i ich metody, tylko cicho i dyskretnie, garnirując je troską o „los państwa".

Przypuszczono też ataki na klasowe związki. Pierwszy cios w nie wymierzył b. premjer inż. Jędrzej Moraczewski, b. socjalista. Pisaliśmy już o tem w artykule „Walka o duszę robotnika" („Wiad. Graf." Nr. 20 i 21 z 1931 r.). Tutaj przypominamy tylko, iż napisał on w

marcu 1931 r. w Sulejówku broszurę p. t.: „Związki zawodowe wobec przesilenia gospodarczego“, w której dowodził, iż zadużo jest robotniczych ugrupowań zawodowych i wszystkie je pokolei skrytykował.

Obłudne jednak były te łzy krodyle p. Moraczewskiego nad rozbiciem ruchu robotniczego, bo choć pisze, że „trzeba starać się wybrnąć z tego burdelu organizacyjnego“, zakłada jeszcze jedno nowe ugrupowanie robotnicze — sanacyjne ZZZ. Z działalności p. M. wyciągnąć można tylko ten wniosek, że szło mu głównie o rozbicie Centr. Kom. Zw. Zaw.

Jakąż oddał przysługę klasie pracującej p. Moraczewski, uważający się wówczas pewnie jeszcze za... socjalistę?

Zamiast „wytworzyć siłę, zdolną wywalczyć, zorganizować i zarządzać Izbami Pracy“ — przez założenie ZZZ., stworzył p. Moraczewski organizację, wysługującą się kapitalistom, gotową do łamistrajkostwa, gdyż do nowej organizacji napłynął element małowartościowy społecznie, węszący w nowej organizacji tylko protekcję i zdobycie jakiegoś ochłapu; a gdy do tego dodamy **„brak wyrobienia społecznego i brak poczucia odpowiedzialności u wielu sekretarzy związkowych“** tego ugrupowania, znanych ze swych tendencyj „do serdela i fotela“ — to nic dziwnego, iż stworzył się taki stan rzeczy, który — jak wyraził się, p. premjer Kozłowski—**„psychicznie prostytuuje pracownika, zmusza go bowiem nieraz do zapisywania się w szeregi związku obcego mu ideologicznie“.**

Z działalności p. Moraczewskiego i jego tworu ZZZ. zadowolony jest tylko Lewjatan, gdyż założenie tego związeczku zdezorjentowało — niektórych nieświadomych robotników i osłabiło odporność klasy pracującej na zakusy kapitalistyczne.

Mimo wszystkie usiłowania rozbicia klasowych organizacyj robotniczych, trzymają się one jeszcze dość silnie i nieraz głośno wypowiadają swe niezadowolenie z polityki Sanacji i z polityki Rządu, które nie idą po linji interesów i potrzeb klasy pracującej.

**

Nowy premjer Rządu, p. Kozłowski, także interesuje się związkami zawodowemi i poświęcił im dość znaczną część swego przemówienia. Nie będziemy analizować tego faktu, dlaczego przemawiał w klubie BBWR., a nie w sejmie, gdyż ramy tego artykułu rozszerzyłyby się bardziej, no i... możeby słowa te nie ujrzały światła dziennego.

P. premjer niezadowolony jest z rozbicia ruchu zawodowego **„na kilka zwalczających się centrali“** i zdaje sobie zupełnie słusznie sprawę, że **„taki stan rzeczy ciąży fatalnie na kształtowaniu się stosunku warstw pracujących do interesów państwa“.**

Wobec tego, iż nie jestem ani „sekretarzem związkowym“, ani nie brak mi „poczucia odpowiedzialności“, a nawet uważam, że nie brak mi i „wyrobienia społecznego“, więc mowa p. Kozłowskiego nasuwa mi wiele uwag.

Co to jest „interes państwa“? Statystyka oficjalna wykazuje, że właśnie klasa pracująca wsi i miast dźwiga na swych barkach cały ciężar utrzymania państwa przez płacenie solidne podatków państwowych; nawet wtenczas, gdy podatki te wpłacają klasy posiadające, to pieniądze te są ściągnięte właśnie z pracy klasy pracującej; oprócz tego klasa pracująca najwięcej daje rekruta, a więc broni powagi państwa. Dlatego też — w swej prostocie ducha — myślę, że „interesy państwa“ powinny iść w kierunku zaspokojenia potrzeb materjalnych mas pracujących.

Z mowy p. premjera zrozumiałem, że dlatego Rząd ma zamiar dążyć do „scalenia“ ruchu zawodowego, aby państwo miało decydujący wpływ na **„aparat rozjemstwa“** i aby **„ustawodawstwo socjalne dostosować do potrzeb życia tak, jak my te potrzeby rozumiemy“.**

Nie mamy nic przeciwko scalaniu ruchu zawodowego, lecz chcielibyśmy, aby dokonywało się ono w imię prawdziwych interesów szerokich mas proletarjackich: w celu walki z wyzyskiem ekonomicznym, w celu walki z uciskiem politycznym. Chcielibyśmy, by scalaniu przewodniczyło pragnienie jaknajrychlejszej przebudowy ustroju kapitalistycznego na socjalistyczny. Tak rozumie klasa pracująca swe „potrzeby życiowe“ i swe „scalenie“.

Warto było jednak, aby p. premjer Kozłowski jaśniej wytłomaczył klasie pracującej, co rozumie przez swe wyrażenie, że **„bez wyraźnej i zdecydowanej pomocy państwa świat pracy najemnej długo jeszcze nie znajdzie sobie właściwych form organizacyjnych, a przez to długo jeszcze w organiźmie Państwa nie będzie odgrywał tej roli, jaka mu jest przeznaczona“.**

Uważamy, że w Polsce proletarjat zupełnie już dorósł, aby odgrywać w Państwie właściwą rolę, jaką daje mu przewaga pod względem liczebnym oraz znaczenie, jakie osiąga przez swą pracę. Ale czy klasie pracującej stworzono warunki do swobodnego rozwoju? Czy dano jej możność swobodnego wypowiedzenia się we właściwym kierunku? Czy opieka policyjna nad organizacjami klasy pracującej ma być właśnie tą właściwą opieką państwa, aby świat pracy mógł odegrać tę rolę, „jaka mu jest przeznaczona“?

Fantastą w Polsce jest ten, który myśli, iż środkami zapożyczonemi z arsenału Mussoliniego lub Hitlera można wyrwać klasę pracującą **„z domeny wpływów opozycji politycznej“.**

Na zakończenie dodam, iż klasa pracująca nie poto walczy, aby dobrze mieli „sekretarze związków“ lub działacze i posłowie robotniczych ugrupowań, ale chodzi jej o to, aby **każdy proletarjusz miał dostatecznie zaspokojone swe potrzeby życiowe.**

Wacław Koral.

Z. Z. Z. „DZIAŁA“

Różnym „twórcom“ związeczków pod egidą Z. Z. Z. różne przyświecały cele: tym z pod sztandaru „sanacji“ — rozbijanie i niszczenie niezależnego klasowego ruchu zawodowego, zaś wszystkim innym — zdobycie dla siebie posadki, bądź utrwalenie się na posadzie.

Niepowodzenia spotykają nie tylko pierwszych, ale bardzo często i drugich. Nawet wówczas, gdy to polowanie na kondycje pod szyldem Z. Z. Z. odbywało się przy równoczesnem zaprzedaniu się z kośćmi pp. przedsiębiorcom.

Jaskrawym tego przykładem jest Związek Pracowników Drukarskich przy Radzie Okręgowej Z. Z. Z. we Lwowie, ten sam, który w styczniu r. b., zapewniając nasz Oddział Lwowski podczas trwającego wówczas strajku o solidarności, solidarność tę złamał, uprawiał łamistrajkostwo, podpisał „parszywą“ umowę cennikową. Z umowy tej nic nie wyszło; została ona bowiem obalona przez znacznie korzystniejszą umowę, zawartą później przez nasz Oddział Lwowski.

Ten to Związek Pracowników Drukarskich przy Radzie Okręgowej Z. Z. Z. we Lwowie powstał do życia również dzięki temu, że jego twórcy liczyli na poparcie czynników wpływowych i zdobycie dobrych kondycyj. Taksamo obietnicami otrzymania kondycyj kaptowano sobie wśród bezrobotnych nowych członków. Aliści rachuby zawiodły, związek powstał i wszyscy członkowie są bezrobotni. Nazywa się związek ZZZ. czy BB. a w rzeczywistości jest on związkiem BB. (bezrobotnych). Na nic nie zdała się nikczemna zdrada towarzyszy pracy w czasie strajku styczniowego, na nic rezygnacja z godności ludzkiej, na nic poniżenie. Pracodawcy nie chcą ich nawet mimo niższego cennika, jaki ofiarują.

Boleje nad tą niewdzięcznością pryncypałów zawiedziony Z. Z. Z. i wysyła na wsze strony do różnych urzędów, dających drukarniom zamówienia, memorjały, w których skomli i żebrze o kondycje dla swych członków, przypominając swoje zasługi na polu obniżania cennika drukarskiego i płaszcząc się w staraniu na gruncie współpracy z wszelkiemi poczynaniami Rządu.

Dwa z takich memorjałów wpadły nam przypadkowo w ręce, jeden adresowany jest „do Wysokiego Prezydjum Kolei Państwowych we Lwowie“, drugi — „do Wysokiego Zarządu Państw. Wydawnictwa we Lwowie“. Treść obydwu memorjałów jest identyczna, z wyjątkiem ustępu, gdzie w jednym z memorjałów mówi się o robotach kolejowych, w drugim — o wydawnictwach (chyba o podręcznikach — p. R.) szkolnych.

Poniżej reprodukujemy, jako wieczysty dokument istnienia i działalności w r. 1934 Związku Pracowników Drukarskich przy Radzie Okręgowej Z. Z. Z. we Lwowie.

MEMORJAŁ.

Do

Wysokiego Prezydjum

Polskich Kolei Państwowych

we Lwowie.

WYSOKIE PREZYDJUM!

Związek Pracowników Drukarskich przy Radzie Okręgowej Z. Z. Z. we Lwowie, stojący na gruncie współpracy z wszelkiemi poczynaniami Rządu, pozwala sobie zwrócić się z następującą prośbą:

Wielka ilość robót kolejowych przy rozkładach jazdy, wykonywana przez drukarnię WP. Neumanna we Lwowie, zatrudnia rocznie przy tych robotach **kilkudziesięciu pracowników drukarskich, należących do socjalistycznego Związku Drukarzy „Ognisko“ z pominięciem zatrudnienia przy robotach tych członków naszego Związku.**

Zawarta między naszym Związkiem a Korporacją Przemysłowców Graficznych we Lwowie umowa z dnia 12 stycznia 1934 r. stanowi, że bezrobotni pracownicy naszego Związku zatrudnieni będą w zakładach drukarskich **na równi** z bezrobotnymi Związku Drukarzy „Ognisko“, co jednak niestety do dzisiaj nie nastąpiło.

Dziwnem przeto wydaje się stanowisko wspomnianego zarządu i właściciela drukarni WP. Adama Neumana, który wykonując rządowe roboty na setki tysięcy złotych, nie zatrudniają przy tychże robotach ani jednego pracownika z naszego Związku, lecz z socjalistycznego „Ogniska“.

Dla ilustracji zapodanego faktu stwierdzamy, że na 80 zorganizowanych członków naszego Związku, zatrudnionych jest obecnie tylko 7, a w wspomnianym zakładzie ani jeden.

Uwzględniwszy, że cennik drukarski przedłożony przez nasz Związek — Korporacji Przemysłowców Graficznych, do której należy i zarząd wspomnianej wyżej drukarni — jest niższy, **uważamy, że przyjęcie do wykonywania tych robót członków naszego Związku — musiałoby siłą faktu potanieć i koszty roboczizny, co przy większej ilości zatrudnionych i wysokich nakładach, zmniejszyłoby wydatnie koszty wydawnictwa rozkładów jazdy.**

Przedstawiwszy powyższe, pozwalamy sobie prosić Wysokie Prezydjum, by oddając wymienionemu zakładowi p. Neumana tamtejsze roboty kolejowe, poleciło równocześnie zatrudnienie przy tychże wyłącznie członków naszego Związku.

We Lwowie, dnia 26 marca 1934.

Za Zarząd:

Związku Pracowników Drukarskich

przy Radzie Okręgowej Z. Z. Z. we Lwowie.

(pieczęć)

T. Czapski, sekr. **Leon Kowalski**, przew.

Cóż tu do powyższego więcej dodać? Chyba splunąć z obrzydzeniem. Wierzyć się poprostu nie chcę, że ludzie mogą tak sparszywieć. To jest Związek Zawodowy, to jest Z. Z. Z., który ma pretensje zjednoczyć na bezpartyjnej platformie cały ruch robotniczy w Polsce! Ot, poprostu zgraja szukających żeru, szukających ochłapów i w poszukiwaniach tych, nie przebierających w środkach. Jednym z lepszych, rzekomo prowadzących do celu, miał być obok łamistrajkostwa i paskudziarstwa cennikowego, szyld Z. Z. Z. I to nie pomogło. A może pryncypałowie lwowscy to też socjaliści, którzy trzymają z „Ogniskiem“?

Radzibyśmy wiedzieć, co o tych memorjałach myślą pp. Moraczewski i Szurig z Centrali Z.Z.Z. i co o tem myśli Centrala Związku Pracowników Drukarskich Z. Z. Z.

W.

DZIEJE HITLERYZMU

W najbardziej skondensowanej formie streszczamy dzieje niemieckiego faszyzmu, który dziś przez swe zbrodnie i bezeceństwa — stał się głośnym na cały świat. O zbrodniach tych ukazało się zagranicą cały szereg publikacyj. Jedna z nich ukazała się nawet w języku polskim — jest to „Księga Brunatna", zbiór dokumentów w sprawie podpalenia Reichstagu i okrucieństw, stosowanych w obozach koncentracyjnych.

**
*

Rok 1918. Ucichły ochrypłe głosy wielkich dział, karabinów maszynowych i odgłosy ostatnich rozrywających się bomb. Pozostały miljony trupów na polach. Powróciły miljony inwalidów i rannych na zgliszcza swoich domostw.

Dumne, szowinistyczne, ambitne i pyszne Niemcy poniosły klęskę. Niemcy, które przypuszczały i spodziewały się olbrzymich korzyści z wojny, — zawiodły się. Straty terytorjalne, jak: Alzacja i Lotaryngja, Zagłębie Saary, Poznańskie, Gdańsk, Prusy Zachodnie, część Śląska, wpłynęły decydująco na gospodarkę Niemiec. Uprzemysłowione Niemcy straciły odrazu „swoje" najważniejsze tereny, na których znajdowały się surowce, masę fabryk, hut i kopalń. Niemcy, które jeszcze niedawno potrafiły swoją bezwzględnością i brakiem człowieczeństwa prowadzić ofenzywę, zamilkły teraz, stały się pokorne i ciche.

Z takiego stanu rzeczy byli wielce niezadowoleni uczestnicy wielkiej wojny. Ludzie ci, którzy przesiedzieli cztery lata w okopach, którym przez cały ten czas przyświecała myśl, że wywalczą wielkie, potężne Niemcy — zostali zawiedzeni.

Kapitaliści zarobili miljardy na szowinizmie i głupocie ludzkiej, potrafili zareklamować swój towar w postaci armat i amunicji „wielkiemi" hasłami „Ojczyzna" i „Patrjotyzm".

Oficerowie armji cesarskiej i żołnierze zawodowi, którzy nic więcej nie umieli robić, jak zabijać ludzi i spodziewali się za te morderstwa zapłaty i zaszczytów od kaizera — zostali bez wyjścia, bez środków do życia. Do nich przyłączyły się szerokie rzesze urzędników, wykolejonych studentów, którzy z powodu zawieruchy wojennej nie mogli ukończyć swych studjów. Masa tych niezadowolonych obwiniała za splot wypadków cesarza i książąt, którzy uciekli zagranicę, wielki kapitał i obszarników.

**
*

W styczniu 1919 r. zostaje założona przez tych niezadowolonych i rozczarowanych „Niemiecka Partja Robotnicza", która później przybrała tytuł „Narodowo - Socjalistyczna Niemiecka Partja Robotnicza".

W ośm miesięcy po założeniu tej partji, wstępuje do niej Adolf Hitler „oficer oświatowy" Reichswehry, który z polecenia tejże Reichswehry „przypatrywał się" rozmaitym organizacjom politycznym.

Lata 1921—22 są dla Niemiec punktem kulminacyjnym kryzysu. Inflacja, która rozpoczęła się jeszcze w okresie rządów wilhelmowskich, przyjęła teraz olbrzymie rozmiary, pauperyzując i tak już zubożałe masy proletarjatu. Robotnik i drobny posiadacz został okradziony. Bankierzy i przemysłowcy opływali w dobrobycie, gromadząc miljony.

Chaos gospodarczy i polityczny przebiegał przez całe Niemcy. Przywódcy NSDAP. dostosowali program partji do nastrojów, panujących w społeczeństwie; trzeba było dużo obiecywać, rzucać jaskrawe hasła, które nawet w części nie mogły być urzeczywistnione.

Przywódcy postanowili opracować program, który — zawarty w 25 punktach, napisanych przez Gottfryda Federa, — odrazu charakteryzował dążności narodowych socjalistów:

zniesienie przewagi wielkiego kapitału, zniesienie domów towarowych, walka z kartelami;

zniesienie wielkiej własności bez odszkodowania;

poprawa bytu drobnomieszczaństwa, inteligencji pracującej i chłopstwa (ochrona średniego producenta i rzemieślnika), zniesienie konkurencji żydowskiego fabrykanta i inteligenta, ochrona średniego gospodarstwa rolnego;

oddanie politycznej władzy w ręce mieszczaństwa (rozbicie klasowego ruchu robotniczego), „śmierć marksizmowi";

obalenie demokracji parlamentarnej;

wyzwolenie narodu przez obalenie traktatu wersalskiego.

Tak krótko przedstawiał się program.

Proletarjat niemiecki nie odrazu dał się złapać na hasła „hitlerowskiego socjalizmu", — gdyż przez długie lata uświadamiany był przez marksistów. Lecz socjaldemokracja niemiecka popełniła wiele błędów taktycznych; będąc nawskroś reformistyczną, kazała tylko „czekać". „Czekać" — a tymczasem proletarjat dostawał kurczów żołądka z głodu.

Hitleryzm zaczął częściowo porywać wygłodzone masy swojemi demagogicznemi hasłami: „Freiheit und Brot" (wolności i chleba). Komuniści i socjaldemokraci byli za uczciwi, masy zaczęły odpływać do hitleryzmu.

Nietylko kryzys pociągnął masy do hitleryzmu, a także podrażniona buta narodu niemieckiego przez wkroczenie wojsk francuskich na zasadzie traktatu wersalskiego do Zagłębia Ruhry.

Pierwsze publiczne zgromadzenie narodowych „socjalistów" odbyło się w Monachjum w gmachu cyrkowym. Ogniście czerwone plakaty głosiły rewolucyjne hasła.

Szeregi hitlerowskie rosły. W 1921 r. partja ta liczy już 6.000 członków.

Już w połowie 1920 r. zaczęto tworzyć „zastępy porządkowe", które — jak wiemy — przekształciły się w oddziały S. A.

Szereg kapitalistów niemieckich przekonał się, że narodowy socjalizm idzie mu na rękę, trzeba było sprzyjający sobie ruch poprzeć. W procesie Hitler — Ludendorff wyszły na jaw nazwiska znanych kapitalistów, jak Bechstein (fabrykant fortepianów), Maffei, Hornschuh, Grandel, a nawet zabłąkało się i nazwisko Forda, a także nazwiska kapitalistów francuskich. Przy takiej pomocy finansowej kapitalistów „socjalizm" hitlerowski rozrastał się.

(Dok. nastąpi). Kt.

Z PŁOCKA

Historja zatargu.

Dnia 7 maja r. b. wynikł zatarg w „Dzienniku Płockim" na tle niewypłacania zarobków: Uczniów do akcji nie wciągnęliśmy (3-ch) pomimo że mieli tak samo źle, o ile nie gorzej wypłacane. Na drugi dzień zgłosiliśmy się do miejscowego Inspektoratu Pracy, a ponieważ Inspektor był na prowincji, złożyliśmy piśmienny meldunek Po przyjeździe Inspektora zgłosiliśmy się do niego. Na wstępie zaznaczył nam, że będzie się starał ten zatarg załagodzić, „gdyż powinno nam wszystkim zależeć na tem, aby tam szła praca harmonijna i zgodna, bo to jest jedyna nasza placówka, na której powinniśmy zgodnie współpracować" (??!!). W krótkim czasie odbyła się konferencja wspólna z „pracodawcami", na której „nasi panowie" oświadczyli, że wszystkich pracowników nie przyjmą, bośmy im w najlepszym okresie dla nich przerwali pracę (na dwa tygodnie przed wyborami) i że strajk ma podłoże polityczne (?).

— W tem miejscu trzeba zaznaczyć, że pismo „Dziennik Płocki" jest organem prorządowym, a ostatniemi czasy przyjęło wyraźny kierunek Z. Z. Z., w którym się b. dużo pisze o wyzysku i niedoli ludzi pracy.

Strajk przeciągnął się do trzech tygodni. Przez ten czas „nasi panowie" pędzili drukarnię uczniami i rozmaitemi nalecialościami z obcego bruku, po których jeździł nawet do Warszawy sam właściciel drukarni p. A. Gzowski, aby swym dzierżawcom pomóc zgnębić pracowników - buntowników. Po trzech tygodniach odbyła się jeszcze jedna konferencja u Inspektora Pracy, na której P. Insp. wprost „szczerze" namawiał nas do załamania, aby trzech zecerów przystąpiło do pracy i wyznaczył nazwiska, którzy mogą iść do pracy. Koledzy Ci, nie licząc się już z naszem zdaniem, poszli na drugi dzień do pracy. Są to: Stanisław Dąbrowski, Eugenjusz Rajkowski i Paweł Rajkowski.

Strajk został złamany. Gdyśmy się jeszcze raz udali do Insp. Pracy, nie chciał on już z nami rozmawiać, tłemacząc się, że jego rola już jest skończona. Na bruku pozostali Wacław Górecki, Mikołaj Pawelski i Antoni Wronka.

Dzisiejsi wydawcy „Dziennika Płockiego" i dzierżawcy drukarni A. Gzowski zawsze posiadali pieniądze na płacenie rachunków po barach i restauracjach, a nigdy na wypłaty dla pracowników. A przecież kilka lat wstecz bardzo energicznie występowali przeciw samowoli pracodawców, szczególnie jeden z nich, który był bardzo prędki do organizowania strajków — długoletni sekretarz Zw. Zaw. Druk. i Pokr. Zaw. w Polsce Oddz. w Płocku, który tę funkcję sprawował aż do zniszczenia Związku na terenie Płocka i od którego do dnia dzisiejszego się należy 250 zł. do kasy Związku, jako pożyczka z kasy.

Drugi z nich, to znów długoletni skarbnik Oddziału Płockiego p. Kazimierz Legoda (obecny wydawca i redaktor „Dz. Pł."), który w swej roli gnębicia pracowników, a tak niedawno jeszcze swych kolegów — prześcignął wszystkich przedsiębiorców drukarskich w Płocku.

To są właśnie postacie dwuch nowych „pracodawców" na gruncie płockim.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z ODDZIAŁU LWOWSKIEGO

Z działalności Wydziału „Ogniska" we Lwowie. W miesiącu ubiegłym odbyło się kilka posiedzeń Wydziału „Ogniska", na których m. in. załatwiono następujące sprawy: Przeszedł w stan inwalidzki kol. Franciszek Meliiwa. Pismo Związku Zaw. Robotn. Druk. w Polsce, Oddział Warszawa, w sprawie nadania kondycji członkowi tegoż związku w pewnej drukarni we Lwowie, załatwiono odmownie z powodu wielkiej ilości bezkondycyjnych miejscowych członków. Omówiono stosunki, panujące w drukarni „Polskiej" (p. Wysłoucha) i uchwalono interwenjować u właściciela. Pismo kol. Stan. Paszka ze Stanisławowa przyjęto do wiadomości. Omówiono sprawę stanu lokalu Stowarzyszenia i wysokość czynszu oraz uchwalono odnieść się w tej sprawie do gospodarza realności. Omówiono sprawę zakładającej się w Przemyślu drukarni koleżeńskiej, poczem uchwalono wycofać pożyczkę, udzieloną na ten cel, względnie zabezpieczyć ją. Uchwalono nałożyć areszt na udziały Pietruszki, Prużyńskiego w kasie zaliczkowej „Pomod" i w Związk. Zakładach Graficznych. Uchwalono odnieść się do Inspektoratu Pracy w sprawie drukarni Krella. Odczytano i przyjęto do wiadomości pisma Oddziałów Krakowskiego i Pomorskiego. Przyjęto do Związku kol. Tadeusza Czapskiego i Kazimierza Antonowa. Zmienił zawód kol. Stanisław Lubuśka. Uchwalono wypłacić 100 zł. na ręce Lwowskiego Komitetu Wojew. dla dotkniętych katastrofą powodzi. Prócz tego uchwalono rozesłać po drukarniach listy składkowe. Poruszono sprawę zalegania z wkładkami. Załatwiono szereg podań o zapomogi nadzwyczajne i doraźne. Załatwiono szereg spraw organizacyjnych i gospodarczych.

Ze Stow. Personelu Pomocniczego Drukarskiego we Lwowie. Na posiedzeniu Wydziału dnia 12 sierpnia b. r. uchwalono następującą normę wkładek i wysokość świadczeń.

Wkładki: Wysokość wkadek tygodniowych II kat. dla pracujących w dzień i w nocy wynosi 3 zł. 50 gr.; III kat.: 1 zł. 50 gr., tylko związkowe 40 gr.

Świadczenia: Zapomogi statutowe dla bezkondycyjnych. Po wpłaceniu od 52 do 260 wkładek 7 zł. tyg., po zapłaceniu większej ilości wkładek — 9 zł. 80 gr., przez 15 tygodni.

Zapomogi nadzwyczajne dla bezkondycyjnych: Po wpłaceniu 52 do 260 wkładek — 5 zł. tyg. przez 120 dni, od 261 do 520 wkładek — 5 zł. tyg. przez 180 dni, od 521 i wyżej — 7 zł. tyg. przez 180 dni. III kat.: od 53 wkładek i wyżej — 3.50 zł. przez 120 dni. Wreszcie po zapłaceniu 52 wkł. — 1.50 zł. tyg. przez 10 tygodni.

Zapomogi doraźne bezk.: Od 261 — 520 wkładek — 2.50 zł., od 520 — 780 — 4 zł., od 781 i wyżej — 5 zł., przez 10 tygodni.

Odprawa pośmiertna: II kat. Od 53 do 260 wkładek — 50 zł.; od 261 do 520 wkładek — 75 zł.; od 521 do 780 wkładek — 100 zł.; od 781—125 zł., III kat.: Od 53 i wyżej — 25 zł.

Po wybraniu zapomóg statutowych, nadzwyczajnych i doraźnych, nabywa się prawo do zapomóg statutowych po ponownem wpłaceniu 26 wkładek, zaś po ponownem wpłaceniu 52 wkładek nabywa się prawo do zapomogi nadzwyczajnej i doraźnej.

W sprawie zalegania z wkładkami uchwalono: Zalegający obecnie z wkładkami członek ma spłacać zaległości z wkładką bieżącą po 50 gr. lub więcej tygodniowo. W razie bezkondycjonowania, pozostałą zaległość potrąca się ratami z zapomóg statutowych względnie nadzwyczajnych. O ile stanie do pracy, spłaca dalej resztę zaległości po 50 gr. lub więcej razem z wkładką tygodniową.

Wykluczono ze Stowarzyszenia i Związku: Humienną - Nawrocką Marję, Ledwinę-Malinowską Józefę, Mathauser Leopoldynę — za przekroczenia organizacyjne.

Z działalności Sekcji Introligatorów we Lwowie. Wydział Sekcji Introligatorów odbył w ostatnim czasie kilka posiedzeń, na których omawiano sprawę umowy zbiorowej. We wspólnych konferencjach z naszej strony brali udział kol.: przew. Czernicki, sekr. Zienkiewicz, Düll, Mazurkiewicz, Olińkiewicz i Tomaszewski. Umowa zbiorowa została wreszcie podpisana, a jako uzupełnienie mają być wydane legitymacje robotnicze. Następnie załatwiono następujące sprawy: Omówiono i uchwalono powołanie do życia instytucję mężów zaufania (delegatów) z każdej pracowni. Mężem zaufania powinien być wybrany członek dobrze orjentujący się w sprawach organizacyjnych. Omówiono sprawę zalegania z wkładkami, uchwalając odpowiednie wnioski. Przyjęto do organizacji kol.: Helenę Bednarską i Wowk-Hranyczkową. Kwotę 43.83 zł., zebraną jako 1-procentowe opodatkowanie rozdano między bezrobotnych. Na rzecz ofiar powodzi uchwalono 20 zł. Omówiono sprawę robót pogodzinowych w niektórych pracowniach i interwencję w tej sprawie. Uchwalono powołać specjalną komisję celem dokładnego wykazania ilości zapłaconych wkładek przez pojedyńczych członków. Prace tej komisji rozpoczną się po ukończeniu sezonu. Poruszono sprawę nieuczęszczania na posiedzenia Wydziału niektórych wydziałowych i uchwalono wysłać do nich upomnienia. Omówiono sprawę lokalu i inne sprawy gospodarcze oraz organizacyjne.

Z ODDZ. PIOTRKOWSKIEGO

W dniu 10 lipca r. b. odbyło się w lokalu TUR-a doroczne Walne Zebranie Oddziału Piotrkowskiego, przy dość licznym udziale członków.

Na przewodniczącego powołano kol. Kalisiaka Antoniego, na sekretarza kol. Kacperczyka Aleksandra.

Po zagajeniu i odczytaniu sprawozdania z działalności za okres 2-letni kol. Kalisiak powitał serdecznie zebranych, podkreślając znaczenie dzisiejszego zebrania, które ma zadecydować o dalszych losach drukarzy na terenie Oddziału Piotrkowskiego. Następnie kol. przewodniczący wezwał zebranych do uczczenia pamięci zmarłego kol. Kaniowskiego, przez powstanie.

Następnym punktem porządku dziennego było sprawozdanie kasowe, które jednak nie zostało przyjęte z powodu nie sprawdzenia powyższego przez Komisję Rew., za co też kol. Kasprzyk Al. skrytykował Komisję Rewizyjną i kol. skarbnika, zgłaszając wniosek wyboru specjalnej Komisji Rewizyjnej, któraby miała jedynie sprawdzić księgowość i udzielić absolutorjum skarbnikowi, co też zebranie jednogłośnie uchwaliło, wybierając do tejże kol. Smolarka, Szustrowskiego i Klina.

Dalej przystąpiono do spraw oranizacyjnych, w tej sprawie koledzy zabierali głos, dowodząc, że taki stan trwać dłużej nie może. Pocieszając się wzajemnie przyrzekli wytrwać w walce, która podjętą została w drukarni A. Pańskiego na tle wyrównania zarobków.

Wybór Zarządu przysporzył sporo kłopotu zebranym, gdyż brak chętnych kolegów do pracy organizacyjnej. Po przerwie 5-cio minutowej przystąpiono do tajnego głosowania.

Do Zarządu weszli: kol. Kalisiak Ant., Kacperczyk Aleksander, Walczak Józef, Smolarek Józef i Rozenblum Moryc.

Komisję Rewizyjną stanowią: kol. Nowakowski W., Rutkowski R. i Kacperczyk St.,

Nowowybrany Zarząd na pierwszem swem posiedzeniu ukonstytuował się następująco: Przewodniczący — kol. Kacperczyk Aleksander, sekretarz — Smolarek Józef, skarbnik — Walczak Józef. Jako zastępcy: kol. kol.: Kalisiak Antoni i Rozenblum Moryc.

Nowy Zarząd na swem posiedzeniu postanowił przenieść Związek do nowego lokalu przy ul. Piłsudskiego 48 m. 20.

Z ODDZ. KRAKOWSKIEGO

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

JAN AUGUSTYN, drukarz — inwalida i pierwszy prezes Klubu maszynistów drukarskich, zmarł w Krakowie, dnia 25 sierpnia, przeżywszy 75 lat. Zmarły po ukończeniu praktyki w drukarni J. Pelara i odsłużeniu służby wojskowej w Bośni, zaczął tułaczkę za pracą, pracując kolejno we Lwowie, Wrocławiu i t. d., aż wreszcie od r. 1882 — 1927, t. j. przez 43 lat pracował w drukarni „Czasu", a prace jego kolorowe wykonywane tam na prasie są akcydensami, które dzisiaj jeszcze zachwycą każdego miłośnika pięknego druku.

Umiłował swój zawód, przy swych skromnych dochodach był zbieraczem pięknych okazów druków, a chociaż samouk, obdarzony jednak wielką pamięcią, miewał liczne fachowe odczyty w istniejącym dawniej w Krakowie Kółku Graficznem oraz na urządzanych przed laty Kursach zawodowych. W wolnych chwilach poświęcał się też malarstwu, chociaż w dziedzinie tej nie kształcił się.

Zawsze chętny do usług koleżeńskich pozostawił po sobie wspomnienie użytecznego członka naszej orfganizacji.

Cześć Jego pamięci! M. B.

„DRUKARZ" W KATOWICACH

Dnia 15 sierpnia 1934 r. pierwsza drużyna piłkarska drukarzy warszawskich bawiła w Katowicach, gdzie rozegrała mecz towarzyski z Reprezentacją Drukarzy Śląskich, wygrywając to spotkanie 5:0 (4:0).

Drukarze katowiccy zorganizowali serdeczne przyjęcie drużynie warszawskiej. Na dworcu w Katowicach witali warszawiaków przedstawiciele Związku Drukarzy Śląskich i Komitetu Organizacyjnego. Potem udano się do organizacji Zw. Drukarzy, a następnie wszyscy gremjalnie wybrali się na zwiedzanie miasta.

Po południu na boisku „Pogoni" odbyły się zawody. Po przemówieniach przedstawicieli klubów w osobach: Prezesa Oddz. Katowickiego kol. Alojzego Osadnika, prezes RKS. „Drukarz" Warszawa kol. Wereszczaka, tow. Pecka imieniem Śl. R. S. K. O. i wręczeniu upominków, rozpoczęto mecz, którego przebieg był następujący: W pierwszych minutach gry uwidacznia się przewaga Drukarza warszawskiego, który kolejno strzela 4 bramki przez kol. Dąbrowskiego K. (2) i kol. Wydrzyńskiego T. (2). Po zmianie stron Drukarze Śląscy wzmacniają swą drużynę 4-ma nowemi graczami i stawiają bardzo skuteczny i zacięty opór, a nawet przeprowadzają kilkanaście bardzo groźnych ataków na bramkę Drukarza warszawskiego, ale dzielna i ofiarna gra obrony i bramkarza likwiduje niebezpieczne ataki. Pod sam koniec gry kol. Ślusraczyk E. z podania kol. Pastewki strzela 5-tą bramkę, ustalając wynik dnia. Sędzia tow. Pęcek swemi bardzo dobremi rozstrzygnięciami potrafił utrzymać grę szybką, nie dopuszczając do zbyt ostrych momentów.

Po meczu w sali Powstańców Śląskich odbył się uroczysty wieczór na cześć drukarzy warszawskich, podczas którego przemówienia wygłosili: kol. Alojzy Osadnik im. Drukarzy Śląskich, kol. Patalong im. Kom. Organizacyjnego, tow. Rochowiak im. Śl. RSKO. i kol. Wereszczak im. drukarzy warszawskich.

Zaznaczyć należy, że Drukarze śląscy przyjmowali nas całem sercem i towarzyszyli nam przez cały czas pobytu w Katowicach, a same zawody stały się wielką propagandą sportu robotniczego wśród drukarzy w całej Polsce.

Z CZECHOSŁOWACJI

Związek kolegów czechosłowackich, obejmujący tylko wykwalifikowanych drukarzy, liczył w końcu 1933 r. 9492 członków, co stanowi 96% drukarzy w państwie. Związek miał za rok 1933 wpływów 12.533.715,55 koron, w tem z wkładek 2.769.968 kor. Wydano zaś 11.564.242,50 kor. Na 1. stycznia 1934 r. Zw. posiadał 1.606.201,70 kor.

Kryzys w drukarstwie Czechosłowackiem trwa już trzy lata. Poza ogólną sytuacją ekonomiczną na kryzys w drukarstwie wpłynęły jeszcze represje prasowe; cały szereg wydawnictw został zawieszony, a mianowicie hitlerowskie, węgierskich chrześcijańskich socjalistów, komunistyczne, słowackie, faszystowskie. Dzięki staraniom Związku wydana została ustawa, zobowiązująca wydawców zawieszonych organów do płacenia odszkodowań pokrzywdzonym pracownikom. Praktyka wykazała, iż wydawcy nie płacili, gdyż niektórzy nie mieli środków, a drudzy udawali, że nie nie mają.

W r. 1933 liczba bezrobotnych zwiększyła się o 28; z 2656 do 2684. Ponieważ równocześnie liczba członków wzrosła o 139, odsetek bezrobotnych w stosunku do pracujących pozostał bez zmiany. Związek na zapomogi dla bezrobotnych wydał 11.049.527 koron czeskich, w tem subsydjum rządowe — 4.601.919,25 k. W tem państwie demokratycznem rząd pomaga bezrobotnym za pośrednictwem związków, dopłacając do zapomóg związkowych. Zapomogi rządowe usilnie zwalczane są przez przedsiębiorców; nie udało się im znieść dopłaty; uzyskali jedynie obniżenie tych dopłat o jedną trzecią. Związek zmuszony był podnieść wkładkę, by wyrównać powstałe straty.

Wielkie sumy, bo 1.741.385 kor., wypłacono w r. ub. inwalidom.

Tak, jak i u nas, właściciele drukarń nie omieszkali skorzystać z bezrobocia, by obniżyć zarobki. Po długich rokowaniach uzyskali 6% od 1 stycznia 1934 r. Właściciele drukarń żądali znacznie większej zniżki; liczyli, że bezrobotni załamią się. Tymczasem spotkała ich przykra niespodzianka, gdyż bezrobotni na wielu zebraniach wypowiadali się za utrzymaniem cennika, demaskując krecią robotę właścicieli. Związek utrzymał w mocy pełny tydzień pracy; niema więc wśród drukarzy czechosłowackich częściowo pracujących.

W roku ubiegłym poczyniono przygotowania, by założyć przy Związku Sekcję Uczni. Od Nowego Roku jest już czynną. Związek wydaje miesięcznik dla uczniów, w językach: czeskim i niemieckim, poświęcony głównie sprawom technicznym.

Personel pomocniczy tworzy odrębną organizację z siedzibą w Pradze. Organizacja ta wspólnie załatwia wiele spraw, jak cennik, pomoc bezrobotnym i inne. Zw. Pers. Pomocn. w końcu roku 1933 liczył 3505 członków, w tem 2358 kobiet. Brak pracy również i tu dolega, liczono bowiem 903 bezrobotnych. Otrzymali oni ze Związku 163.820 kor. a od państwa 548.859 kor.; pozatem nadzwyczajne zapomogi wyniosły z kasy związkowej 37.327 kor., z kasy państwowej 156.734 kor. Wpływy tej organizacji w ub. r. dosięgły 3.851.693 kor.; wydatki 2.785.005.45 kor.

ADRES REDAKCJI: MARYMONCKA Nr. 1b m. 170 (ŻOLIBORZ). ADRES ADMINISTRACJI: N. ŚWIAT 38 m. 3. — KONTO PKO. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNA 30 GR. — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOSZPALTOWY 75 GR.
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWN. ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.

Odbito w drukarni „Robotnik", Warecka 7.